№ 40. 2 PAŹDZIERNIKA 1921 r. Rok III.



TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY
PRZY WSPÓŁPRACOWNICTWIE KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Cena Tygodnika kwartalnie z przesyłką 180 marek.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

Za ogłoszenia od drobn. wiersza 40 mk.

KALENDARZYK.
2. N. Aniołów Stróżów.
3. P. Kandyda, Gerarda.
4. W. Franciszka Serafickiego.
5. Ś. Placyda, Marcelina.
6. C. Romana.
7. P. M. B. Różańcowej, Marka.
8. S. Brygidy.

Ratujmy Polskę!

Polsko! tyś matką! — myśmy twoje dzieci
Z pęt uwolnionaś lecz chwiejny twój byt.
Choć już promienna przyszłość tobie świeci
Lecz dysonansów słychać głośny zgrzyt.

Nędza się wkrada wśród miljonów ludzi
I trudno zdobyć chleba suchy kęs.
Myśl się mozoli, i w zabiegach trudzi,
By kraj nasz dalej w tej nędzy nie grzęzł.

W imię więc wielkiej Ojczyzny miłości
Gdy materjalny grozi jej dziś cios,
Okażmy pomoc w naszej ofiarności —
Za to nam sprzyjać będzie może los.

Niechaj pożyczkę narodu państwową
Rozbierze każdy, kto kocha kraj swój.
A gdy fortunę wygra miljonową
Przez miłość Polski zazna uciech zdrój.

Polska znaczenie mieć będzie wśród świata,
Bo pieniądz jedną z wszechpotężnych sił,
Dziś materjalna ją troska przygniata
Choć orzeł biały nad jej łan się wzbił.

Składajmy przeto grosze swe w ofierze
Ojczyzna wzywa! więc stanie się cud.
Niech tylko wszyscy w dobrej dają wierze,
Potężną będzie Polska i jej lud!

Ignacja Piątkowska.

Szkolnictwo powszechne na wsi.

Może to smutne doświadczenie będzie przestrogą na przyszłość. Władze nasze muszą zrozumieć, że nauczycielstwo nie może przyjąć na siebie roli administracyjno-policyjnej przy wprowadzaniu powsz. obow. nauczania. Uzależnione ode wsi pod względem materjalnym i mieszkaniowym, nauczycielstwo nie może zajmować się bezpośrednio, czy też pośrednio, wymierzaniem kar za nieposyłanie dzieci do szkoły. Wystarczy, by wieś nie zechciała sprzedać nauczycielstwu takich niezbędnych w życiu codziennym produktów jak np. mleko, jarzyny, nabiał, i t. p. i już życie nauczyciela w danej miejscowości, staje się niemożliwem.

Czy można zaręczyć, że różni agitatorzy nie podsunęliby wieśniakom daleko gorszych pomysłów w razie potrzeby? Cóż dzisiaj jest niemożliwe? Jednak, pisząc o powyższem, nie radbym, żeby mnie źle zrozumiano. Przytaczają trudności przy wprowadzaniu powszechnego nauczania, radbym, by władze przystępowały do tego oględnie, bez narażania siebie i nauczycielstwa, by przystępowano do tego wspólnie z władzami administracyjnemi, a przedewszystkiem przy pomocy samego społeczeństwa — w pierwszym rzędzie duchowieństwa, ziemian i wogóle wszystkich jednostek światłych, mających jakikolwiek stosunek ze wsią, a rozumiejących doniosłość oświaty i wychowania młodego pokolenia. Żeby te poczynania miały być uwieńczone pomyślnym skutkiem, musi się zmienić najpierw stosunek duchowieństwa i ziemian do szkoły powszechnej. Smutne to, że w okresie walki o szkołę polską o wiele więcej interesowano się tą szkołą, niż dziś. Wszak teraz możnaby na palcach policzyć te jednostki ze sfery ziemiańskiej, które, pomimo wszystko, opiekują się szkolnictwem ludowem, lecz większość ogółu ziemian odnosi się do szkoły wiejskiej z niesłychaną obojętnością i lekceważeniem.

W każdym razie nie przez stosunek do szkoły prowadzi droga do odwetu. Wreszcie, wyrachowanie zwykle zawodzi — pewniejszem jest to, co się zdobywa drogą pracy i ofiarności... Jeżeli zaś ktokolwiek sądzi, że pracując, lub wspierając pracę oświatową w czasie niewoli, już przez to samo spełnił swe zadanie, to ten się myli bardzo. Bez wydatnej pomocy społeczeństwa tak wielkich zamierzeń nasze młode państwo nie zdoła przeprowadzić. Brak mu przedewszystkiem środków materjalnych. Środki te powinno dać społeczeństwo. Ale słyszy się głosy dość często: „niechaj te 70 proc. społeczeństwa da środki państwu, wszak to o ich oświatę i wychowanie idzie".

Tak, te „70 proc." mogłyby dać sporo, lecz nie rozumieją jeszcze społecznych obowiązków — ba, nawet wiele własnych potrzeb — więc też dziwić się nie trzeba, że nie daje. Owszem, należy pracować, by lud ten zagrzać i poruszyć do czynu!

Trzeba, żeby oświecona część społeczeństwa świeciła przykładem ofiarności na cele szkolnictwa powszechnego. Wiemy, że wielu ziemian mogłoby dla przykładu zbudować własnym kosztem wspaniałe szkoły, ale tego nie czynią. Gorzej — bo w wielu majątkach istniejące już kiedyś szkółki początkowe — skasowane*). Czyż to budujący przykład dla chłopa? Więc chcąc, żeby wieś przestała być głuchą i obojętną na

*) W Biskupicach dziedzic nie chciał odstąpić kawałka ziemi pod szkołę, chociaż posiada wielkie obszary.

KS. A. ORCHOWSKI.

Złe książki.

(Prawa autorskie zastrzeżone).

Książka jest złą, gdy napada na moralność lub religję, atakuje zaś moralność przez odtwarzanie cynicznych obrazów. Istnieje wszędzie literatura wolnomyślna, bezwstydna, bezecna, która stawia czytelnikom przed oczy nagość, obrazy najgrubszej rozpusty, dzieje związków nielegalnych i namiętności wyuzdanych.

Mówi się często, że czytanie książek niemoralnych usprawiedliwia doskonała kompozycja, wykwintna forma literacka. Lecz takie właśnie książki są najniebezpieczniejsze, gdyż cynizmem obrazowania, powabem frazesu najzręczniej napadają one na moralność. Naczynie zawiera truciznę, lecz jest misternie rzeźbione. Trucizna sprowadza śmierć, mniejsza jednak o to, skoro kruszec kosztowny. Te kartki ulotne są ohydne, wałkują najniższe namiętności, grzebią się w błocie, lecz w tem błocie wystawiono kilka kwiatków, przeto zbyteczną jest wszelka pruderja, wszelka wstydliwość i żenada.

Czytelnik, obałamucony przez książkę wolnomyślną, daje się nią porwać, gdyż stopniowo i umiejętnie roznieca ona w duszy jego uczucia złe, przystraja występek kwiatkami literackimi, wytwornością stylu. I z chwilą ta poczyna sobie smakować w rozkoszach niskich i, oszołomiony, wmawia w siebie, iż obraca się w świecie myśli dozwolonych, subtelnych i wytwornych.

Ach, te książki niemoralne, dobrze napisane! Jak niezmierne gotują one niebezpieczeństwo dla młodzieży, dla kobiety i dla wielu mężczyzn! Iluż w beletrystyce dzisiejszej mamy mniej lub więcej utalentowanych autorów, owych wyróżowanych,

potrzeby szkolnictwa — trzeba, żeby najpierw zmienił się stosunek tych, co już rozumieją te potrzeby. Stosunek wsi do szkoły będzie takim, jakim go wytworzyć zdołają ci, którzy mają wpływ na lud. Wiemy o tem, że wśród duchowieństwa jest dużo kapłanów całą duszą oddanych szkolnictwu, lecz ilu to księży ogranicza się do utrzymywania oficjalnych stosunków ze szkołą? Otóż teraz, kiedy nauczycielstwo szkół powsz. w całej Rzeczypospolitej będzie obchodzić Dzień Szkoły Powszechnej, pragnąc cały Naród poruszyć do ofiarności i współpracy w realizowaniu projektu powszechnego nauczania — niechaj przy nauczycielstwie staną wszyscy pragnący oświaty i odrodzenia społeczeństwa i „czem kto może — niechaj ku pożytkowi dobra wspólnego pomoże".

„Głos Lubelski". *J. Szewczyk* (nauczyciel).

O naszej idei ekonomicznej.

Polska od kilku zaledwie miesięcy powraca do pokojowej pracy państwowotwórczej, odbudowy zniszczonych wsi i miast.

Dziś gdy zabieramy się do tak ważnej sprawy, zapytajmy siebie, z jakim zasobem pracę tę prowadzić będziemy?

Wiekowa niewola i jarzmo trzech zaborców wielkie piętno wywarły na narodzie naszym.

Żadna z dzielnic naszych nie mogła żyć życiem gospodarczem własnem, lecz musiała ponosić następstwa polityki ogólnej państwa, do którego należała, a to wystarczało do zabicia rodzimej wytwórczości, opartej na surowcach własnych.

Co prawda w ostatnich paru dziesiątkach lat kongresówka szczyciła się rozwojem wielkiego przemysłu, lecz lwią część tej wytwórczości stanowił przemysł przerabiający materjały surowe obce (bawełnę), pracujący dla rynków obcych (wschodnich), obracający kapitałami obcymi, kierowany przez ludzi obcych.

Czy był to więc przemysł rodzimy?

Przynosił dochody obcym kapitałom, dochody, polegające na tem, że robotnik polski był tani i największe bogactwo, jakie Polska posiada — ręce robocze setkami tysięcy wywoziliśmy za granicę, oczywiście ze szkodą dla kraju.

Inaczej być nie mogło, bo ręce te pracy u siebie wynagradzanej dostatecznie nie miały.

Zakłady hutniczo-żelazne zawieszały na szeregi lat swą pracę, bo tańsza była ruda rosyjska od naszej, przez co swojej przerabiać nie opłacało się.

Mieliśmy pod bokiem sól w Wieliczce i Bochni, lecz sprowadzać musieliśmy ze wschodnich kresów Rosji, bo cło było wysokie.

I wiele innych można byłoby przytoczyć przykładów niemożności rozwinięcia wytwórczości własnej.

Lecz oprócz powyższych przyczyn niesprzyjających rozwojowi wytwórczości własnej mamy inne: żydów. Pasożyt ten więcej rozwielmożniał się w dzielnicach, które miały więcej niedoborów w życiu gospodarczem.

Żywioł żydowski nie tylko wypierał ludność polską ze stanowiak gospodarczych, lecz co gorsza znieprawiał nasze społeczeństwo.

Dziś ze smutkiem przyznać trzeba, że robotnik polski, wieśniak, a nawet i obywatel ziemski są na pasku żydowskim. Zapominając o godności osobistej, zatracając poczucia narodowe, stają się sługami żydowskimi, ze szkodą dla własnego kraju.

Jak boleśnie jest, gdy po zastanowieniu

---

wypomadkowanych gogów literackich, rozkapryszonych, mizdrzących się, cudownie bohaterskich i rzekomo psychologicznych, zdzierających wszelką wstydliwość z oblicza westalek, znieważających moralność frazesem pozornie przyzwoitym i niewinnym. Złudzenie wywołane przez frazes jest stokroć zgubniejsze, niż sam cynizm realnego odtwarzania pewnych obrazów.

Lecz bywa jeszcze gorzej, wtedy zwłaszcza, gdy zła książka atakuje moralność przez skażenie pojęć. Smutne są ruiny serca, lecz stokroć smutniejsze ruiny duszy. Ci, co rozwijają przed czytelnikiem występek i ukazują go w detalach dla przynęty, są winowajcami, lecz ci, co go zachwalają i uprawniają, są zbrodniarzami. Piśmiennictwo nasze aż nazbyt obfituje w dzieła prowadzące tę destrukcyjną robotę, która usprawiedliwia żądze cielesne i głosi, że małżeństwo jest złem, rozwód prawem, cudzołóstwo koniecznością, czystość nie jest obowiązkiem, że wierność małżeńska jest niemożliwą i absurdem.

Istnieje mnóstwo książek, które za nic poczytują uczciwość kobiety, a rehabilitują nierządnice, które stawiają na równi dzieci legalne z dziećmi rozpusty. Istnieje pełno książek, które ośmieszają czystość dziewic, cnotę żon, które nazywają zło dobrem, a dobro złem, podnoszą występek, a bezczeszczą obowiązek, podkopują pojęcia najelementarniejsze i najświętsze zasady moralności ewangelicznej i tą przewrotnością burzą całkowicie obyczaje. I takie książki mówią nam, że to jest postęp, duch czasu, że nie wolno nam stać po za nawiasem chwili bieżącej.

Lecz zła książka atakuje także religję przez bluźnierstwa bezwstydne. Wolter mawiał często: „Kłamcie, kłamcie, zawsze coś z tego pozostanie!"

Są setki i tysiące książek, które z całą dokładnością spełniają ten nakaz szatański. Fałszują filozofję, usiłują wyjaśnić wszystkie tajemnice stworzenia jedynie prawami natury, zaprzeczając w spo-

przyjdzie się do przekonania, że winno temu w znacznej mierze samo społeczeństwo polskie. Ileż to razy czytaliśmy w pismach i słyszeliśmy od osób światłych o tem pięknem haśle „swój do swego i po swoje", lecz to wszystko dla nas był pusty frazes; nie zdawaliśmy sobie sprawy z ważności i potrzeby szerzenia tego hasła. Jak nieraz frymarczono tem hasłem!

W takich warunkach czy mogło istnieć życie ekonomiczne?

Lecz niema prawa bez wyjątku, tak i tu dzięki Bogu, były u nas duchy głębokie, najlepszym dowodem czego nietylko literatura nasza ale sławne czyny na polu ekonomicznem.

Dziś gdy marzenia nasze narodowe, aczkolwiek nie całkowicie jeszcze, są urzeczywistnione, musimy rozpocząć życie nowe, w nowych warunkach.

Kardynalnym warunkiem, bez którego niemasz dla Polski bytu niezależnego, jest niezawisłość jej ekonomiczna, niezawisłość zupełna. Jeżeli Polska będzie mogła prowadzić swoją własną politykę ekonomiczną, wówczas niewątpliwie znajdą się siły.

Wiemy wszak, że chłop polski zaraz po bitwie, ledwo z pobojowiska uprzątnięto trupy, wychodził z pługiem swym w pole. Instynktem wiedziony, on wie, czego od niego ziemia spodziewa się. Od pracy potęga narodu zależna. Idźmy pod sztandarem własnej polskiej idei pracy.

„Duszą narodu polskiego, głosił wieszcz nasz Adam Mickiewicz — jest pielgrzymstwo polskie. A każdy polak w pielgrzymstwie nie nazywa się tułaczem, bo tułacz — to człowiek błądzący bez celu... A tymczasem Polak nazywa się pielgrzymem bo uczynił ślub wędrówki do Ziemi Świętej — Ojczyzny, ślubował wędrować póty i pracować póty, aż ją odnajdzie".

Więc do pracy! Od tej pracy nie wolno wymawiać się nikomu. Każdy winien swój grosz złożyć na ołtarzu wyzwolenia ekonomicznego Ojczyzny, a świeżo rozpoczęte placówki polskie winny obudzić szerokie masy społeczeństwa naszego.

Pamiętajmy, że za opieszałość w tych sprawach przyszłość bardzo się zemści, i potem może chcielibyśmy, ale może być zapóźno.

„Nowe Życie" — Józef Arciszewski.

Ze Świata.

Ameryka.

— Departament pracy w Waszyngtonie dokonał obrachunku bezrobocia. Obrachunek ten wypadł bardzo groźnie.

W czasie od stycznia do lipca roku bieżącego wydalono 3.900.000 pracowników. 3.900.000 ludzi usunięto z powodu braku pracy!

Ogólna liczba bezrobotnych w Stanach Zjedn. wynosi według Departamentu pracy 5.700.000 ludzi!

Klasyfikacja ogólna bezrobotnych stwierdza, że: w przemyśle fabrycznym bezrobotnych 3.900.000, w górnictwie — 250.000, w przewozowych instytucjach — 800.000, w biurach i kancelarjach — 406.000, służby domowej — 305.000.

Afryka.

— Rozmaite bywają skutki wypoliczkowania, ale żeby wojna z tego powodu wybuchła — przypuścić trudno. A jednak tak stało się u synów gorącej Afryki, którzy w Marokku podnieśli świeżo sztandar krwawego buntu przeciw Hiszpanom. Powstanie wywołał i zorganizował adwokat z Melilli, stolicy hiszpańskiego Marokka, Abdel Kerim, którego wypoliczkował słynny z brutalności generał hiszpański, Sylvestre.

Abdel Kerim, który wykształcenie zdobył na uniwersytecie madryckim, należał do przyjaciół Hiszpanji. W Melilli był nawet z ramienia rządu hiszpańskiego szefem policji, zorganizowanej z tubylców. W lecie tego roku przyszedł do biura Abdel Kerima komendant Melilli generał Sylvestre i po sprzeczce wypoliczkował go dwukrotnie a następnie zwolnił z urzędu naczelnika policji.

sób brutalny naszego boskiego początku i nieśmiertelnego przeznaczenia.

Fałszują historję przez oszczerstwa nikczemne, przez szyderstwa świętokradzkie, przez orzeczenia wrogie Kościołowi, przez systematyczną rehabilitację, niedowiarków wszystkich wieków, przez zjadliwe satyry, miotane przeciwko świętym, przeciwko papieżowi, soborom, biskupom i kapłanom.

Fałszują religję, przypisując jej dogmaty, których nigdy nie głosiła, zbrodnie, których nigdy nie popełniła, ambicje, których nigdy nie żywiła, występki, za które nie może ponosić odpowiedzialności. I rzecz jasna, iż w świetle opinji tak zaślepionej, przewrotnej, znikczemniałej, otoczonej kłamstwem, muszą zacierać się i znikać piękno, wspaniałość i boskość wiary chrześćjańskiej i katolicyzmu.

Jednakże zła książka nie zawsze jest bezwstydną. Posiada ona środek pewniejszy i subtelniejszy w celu niweczenia wszelkich wierzeń. Atakuje religję przez zwątpienie powszechne. Sceptycyzm czyli powątpiewanie jest cechą znamienną literatury współczesnej. Pisarze wytworni w formie na pozór nieszkodliwej powstrzymują się od zupełnej negacji religji. Oni ją rzekomo szanują, uznają jej potrzebę, lecz tylko dla ciemnych tłumów. W istocie jednakże dają do zrozumienia, iż religja jest rzeczą sporną, że należy czynić wybór między niektórymi jej dogmatami i przykazaniami i wszelkie wywody swoje kończą zawsze tem jednem słowem: „czy ja wiem?"

I wprowadzają nas literalnie w krainę cieniów przez swe powątpiewanie i rzucanie raz po raz takich pytań: „gdzież jest piękno istotne, gdzie prawda i dobro? Czy istnieje Bóg? Czy Chrystus jest Bogiem? Czy Kościół jest boskim? Cóż to jest obowiązek? Co to jest śmierć? Co to jest wieczność?"

A na te wszystkie pytania odpowiadają, że są to bądź co bądź problematy pełne trudności, że wiedza nie jest dostatecznie jeszcze pogłębiona, by

Abdel Kerim nie reagował w początku na obrazę. Obmył się z krwi, która wskutek wypoliczkowania rzuciła mu się nosem i ustami, a następnie palcem w krwi umazanym poczynił tajemnicze znaki na domu, zamieszkałym przez generała. W języku tubylców równało się to złożeniu przysięgi krwawej zemsty. Abdel Kerim znikł z Melilli a wkrótce potem wybuchło powstanie tubylców. Generał Sylvestre wyruszył na czele oddziału wojsk przeciwko powstańcom. Wojska te zostały pobite a gen. Sylvestre wpadł w ręce Abdel Kerima, który dokonał zemsty w sposób straszny. Generałowi Sylvestre ucięto głowę, którą następnie w tryumfie obnoszono w obozie powstańczym.

W stosunku do innych Hiszpanów Abdel Kerim okazał się łaskawym. Stąd też rząd hiszpański wnioskuje, iż syt zemsty przywódca powstania zechce może drogą układów i porozumienia złożyć broń i zaprzestać walki, która rządowi hiszpańskiemu przysparza niemało trosk.

Rumunja.

— Z poselstwa rumuńskiego nadesłali komunikat następujący: Wobec świeżo rozpowszechnionych pogłosek o rzekomem naprężeniu pomiędzy rządem rumuńskim i rządem sowietów oraz o przygotowaniach wojennych z drugiej strony, rząd rumuński przykłada wielką wagę do tego, aby stwierdzić, że o ile to niego dotyczy, informacja tego rodzaju jest pozbawiona wszelkiej podstawy.

Węgry.

— Na Węgrzech oczekiwany jest kryzys. Reforma finansowa Hegediusa nie udała się. Drożyzna wzrasta. Walka partyjna wre w pełni, głównie z powodu kwestji przywrócenia królestwa. Stojąca u steru rządu partja drobnych rolników i właścicieli ziemskich obstaje za wolnym wyborem króla. Partja opozycyjna hr. Andrassy'ego popiera poprzednią dynastję. Partja chrześćjańsko-narodowa ogłosiła walkę z drożyzną i spekulacją ze strony chłopów; przyłączają się do niej urzędnicy, których położenie pogarsza się z dnia na dzień.

Indje.

— Powstańcy szczepu Moplah w Indjach rozwijają nadal działalność powstańczą. Wedle ostatniej wiadomości, zdarzają się rozruchy głównie w różnych okolicach Malabaru.

Niemcy.

— „Intransigeant" donosi, że gen. von der Goltz przygotowuje podobno w Psusiech Wschodnich zbrojne wystąpienie celem zawładnięcia terytorjum Kłajpedy i przyłączenia do Rzeszy. Zamachu ma von der Goltz dokonać przy pomocy żelaznej dywizji, której żołnierze są rozlokowani w majątkach obywateli w Prusiech Wschodnich. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

Z Polski.

— **Warszawa.** W prezydjum Rady Ministrów odbyła się kilkugodzinna konferencja, w której wzięli udział premjer Ponikowski, ministrowie: Stesłowicz, Trzciński i Sosnkowski, oraz przybyły ze Lwowa profesor Jerzy Michalski.

Prof. Michalski przedstawił szereg warunków, pod któremi zgodziłby się objąć odpowiedzialne stanowisko i dokonać sanacji finansów. Warunki te są bardzo ciężkie i dają się zebrać w następujących punktach:

1) Ściągnięcie powszechnej daniny państwowej;
2) Podwyższenie istniejących podatków bezpośrednich;
3) Ustanowienie nowych podatków;
4) Zaprowadzenie daleko idących oszczędności;
5) Wstrzymanie wykonywania reformy agrarnej na czas trwania sanacji finansów;
6) Niezbyt ścisłe przestrzeganie 8-godzinnego dnia pracy.

Co się tyczy Rady Finansowej, to profesor Michalski kładzie na nią mniejszy nacisk i chciałby ją raczej widzieć jako ciało doradcze, aniżeli ustawodawcze.

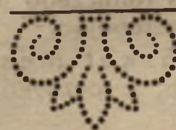
— **Gdańsk.** Depesza otrzymana przez senat gdański od delegacji wolnego miasta z Genewy donosi o podpisaniu porozumienia z Polską w sprawie kolei gdańskiej. Warsztaty kolejowe oddane być mają towarzystwu akcyjnemu z udziałem kapitałów polskich, gdańskich i innych. Administracja kolei zwolniona będzie tylko od podatków bezpośrednich. Polska natomiast ponosić będzie musiała wszelkie ciężary szkolne i t. p. W sprawie podatków zawarta zostanie osobna jeszcze umowa. Wskutek zawarcia układu obie strony zrezygnowały z rekursów przeciwko decyzjom wysokiego komisarza w sprawie kolei.

dać na nie odpowiedź, że rozstrzygnięcie danej kwestji jest wystarczające, lecz nienaukowe, że przeto nikt go uznać nie może.

Większość książek będących w modnym obiegu, choć wygląda na pozór obojętnie, jest bardzo niebezpieczną przez swe powątpiewanie o wszystkiem, przez swój sceptycyzm bezwzględny.

Lecz to nie wszystko jeszcze. Zła książka posiada środek całkiem nowoczesny i niedostrzegalny w celu zwalczania religji, a jest nim znowu systematyczne milczenie. Bywa ono stokroć groźniejsze, niż napaść jawna. Za regułę powszechną przyjęto, że imienia Bożego nie wspomina się nigdy. Jest wiele książek bardzo znanych, rozpowszechnionych, które wykluczają wszystko, co boskie, co trąci religją. Wspominają Greków, Rzymian, Egipcjan, milczą jednak zawzięcie o chrystjanizmie, który całą ludzkość okrył chwałą najwyższej cywilizacji. Sławią cnotę, lecz starannie przemilczają jej źródło oraz te wysiłki wiary bohaterskiej, które były powodem czynów nadludzkich. Cytują skwapliwie Cezara, Bonapartego i innych burzycieli państwa, lecz nigdy nie wspomną Chrystusa, odnowiciela świata, lub co najwyżej nadmienią o Nim zaledwie ubocznie, zamieszczając w galerji ludzi wielkich. Rozwodzą się szeroko o dodatnich skutkach różnych rewolucyj, lecz przemilczają starannie, ile ludzkość zawdzięcza chrystjanizmowi. A takie milczenie równa się bluźnierstwu.

(Dalszy ciąg nastąpi).



— Zamach na Naczelnika Państwa. Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, przybył do Lwowa na uroczystość otwarcia „Jarmarków Wschodnich". W chwili kiedy przejeżdżał z wojewodą Grabowskim przez miasto, na rynku w stronę jadących padły cztery strzały. Strzelał ukrainiec, St. Fedak, syn dyrektora banku ukraińskiego, student z politechniki. Policjant chwycił St. Fedaka za rękę tak, że ostatnia kula zraniła samego strzelającego. Naczelnik Państwa nie odniósł szwanku, natomiast został zraniony obok siedzący wojewoda. W związku z zamachem dokonano aresztowań wśród skrajnych żywiołów rusińskich. Istnieje pewność, że zamach był dziełem kilku spiskowców. Przedstawiciele państw obcych, którzy przybyli na targi do Lwowa, złożyli zaraz gratulację Naczelnikowi Państwa z powodu szczęśliwego uniknięcia niebezpieczeństwa. Publiczność, zgromadzona na mieście i w teatrze zgotowała Naczelnikowi Państwa entuzjastyczną owację.

— Zabójstwo i samobójstwo w więzieniu. W Warszawie w więzieniu śledczem na Pawiaku rozegrał się dramat, którego ofiarami padło dwoje ludzi. W więzieniu tem przebywał aresztant Władysław Bożek, skazany przez sąd apelacyjny na 10 lat, do którego przybyła jego kochanka i przyniosła Bożkowi od dawna żądaną przez niego brzytwę. Bożek po dłuższej rozmowie, oświadczając swej kochance, że żyć bez niej nie może, w chwili zdenerwowania rzucił się na nią i brzytwą podciął jej gardło oraz przeciął jej tętnicę podobojczykową. Nieszczęśliwa ofiara zmarła wkrótce, poczem Bożek podciął sobie również gardło. Wezwany lekarz pogotowia odwiózł Bożka do szpitala św. Ducha, gdzie wkrótce on zmarł.

— Łódź. Policja państwowa wykryła w Łodzi cały sekretarjat organizacji bolszewickiej.

Był to sekretarjat główny t. zw. „Komunistycznej Partji Robotników Polskich" okręgu łódzkiego.

Przy rewizji lokalu „zakonspirowanego" biura sekretarjatu zabrano bardzo wiele materjału obciążającego i ustalającego wrogą działalność sekretarjatu w stosunku do Polski.

Aresztowano równocześnie sekretarkę komitetu łódzkiego K. P. R. P. Stefanję Kalinowską.

— Walny zjazd Straży Ogniowych. W dniach 8 i 9 września odbył się w Warszawie pierwszy ogólny zjazd państwowy straży pożarniczych. Liczba uczestników, przybyłych z najodleglejszych krańców Polski, przekroczyła 3 tysiące, przyczem zgłosiła przez swych delegatów udział w zjeździe 600 straży pożarnych oraz wiele miast i sejmików. 64 straże ogniowe przybyły ze sztandarami, 15 zaś z orkiestrami. Pierwszy dzień zjazdu rozpoczął się mszą w katedrze, celebrowaną przez Jego Eminencję kardynała A. Kakowskiego, poczem uczestnicy zjazdu udali się w pochodzie do Belwederu i Sejmu. Otwarcie Zjazdu z udziałem przedstawicieli władz, Instytucji i gości zaproszonych odbył się w sali Filharmonji dn. 8-go września o godz. 12-ej w południe. Po południu tegoż dnia odbyły się w parku Sobieskiego urozmaicone popisy drużyn strażackich przy udziale kilkunastu przybyłych orkiestr.

— Obecny stan szkolnictwa. Obecny stan niższego szkolnictwa rolniczego w cyfrach przedstawia się w sposób następujący:

W roku 1920, Szkół męskich 3 letnich, 2 letnich, $1^1/_2$ rocznych, 1 rocznych, 2 zimowych 1 zimowych: 29.

Personel stały 82; przyjezdny 94, ogółem 176.

Uczniów ogółem 822, z tego: synów bezrolnych 180, synów właścicieli mających ponad 100 morgów 132, synów właścicieli mających ponad 50 morgów 120, synów właścicieli mających od 1—50 morgów 390.

W roku 1920, Szkół żeńskich (gospodarstwa wiejsk.) 19.

Personel stały 80; przyjezdny 13, ogółem 93.

Uczenic ogółem 394, z tego: córek bezrolnych 52, córek właścicieli mających ponad 100 morgów 4, córek właścicieli mających ponad 50 morgów 21, córek właścicieli mających od 1—50 morgów 317.

Ilość szkół powiększyła się znacznie w porównaniu z ubiegłymi latami, gdy bowiem w r. 1917 szkół męskich było 12, to w 1918 roku 15, w 1919 roku 24; szkół żeńskich było w 1917 roku 5, w 1918 roku 13, w 1919 roku 17.

Znaczna ilość tych szkół istnieje już od dawna, przerwały one czasowo swą pracę jedynie z powodu trudnych warunków materjalnych, obecnie zaś dzięki zasiłkom i pomocy Państwa Polskiego pracę tę mogły podjąć na nowo.

Nowe szkoły sejmikowe już za czasów Państwa Polskiego, na zasadzie ustawy z dnia 9 lipca, są organizowane w powiatach: Siedleckim, Pułtuskim, Kolskim, Radomskim, Olkuskim, Tomaszowskim (Lubelski), Przemyskim. Radomskowskim, Iłżeckim, Kozienickim, Płockim, Garwolińskim. Niektóre z tych szkół są już czynne, inne są w fazie organizacji.

Pieniężna pomoc Państwa przedstawia się w następujących cyfrach:

W roku 1919 i 1920 wypłacono: 1) na prowadzenie i budowę szkół 8.948.300 mk., 2) na różne kursa krótkoterminowe 568.557 mk., 3) na stypendja 315.093 mk.

W roku 1921 do 1 lipca wypłacono: 1) na budowę i urządzenie szkół samorządowych zasiłków bezzwrotnych 13.980.000 mk., 2) na pokrycie poborów nauczycieli w szkołach samorządowych zasiłku bezzwrotnego 3.840.000 mk., 3) na pokrycie poborów nauczycieli w szkołach prywatnych zasiłku bezzwrotnego 3.470.000 mk., 4) na rachunek budynków szkolnych zniszczonych w skutek działań wojennych a) dla szkół publicznych 1.000.000 mk., b) dla szkół prywatnych 685.000 mk., 5) na stypendja dla przyszłych nauczycieli w szkołach rolniczych i dla zdolniejszych a niezamożnych uczniów tych szkół 304.250.

Prócz tych zasiłków bezzwrotnych udzielono trzem Związkom Komunalnym na budowę szkół rolniczych 3 procent pożyczki na łączną sumę 7.452.736 mk.

— Widoki przemysłu tartaczanego w Polsce. „Dziennik Gdański" przytacza dane dotyczące naszego bogactwa leśnego i omawia związane z tem widoki u nas przemysłu tartaczanego.

Rzeczypospolita Polska posiada obszarów leśnych w byłem Królestwie Kongresowym 2.702.000 hektarów, w Małopolsce 2.013.000 hektarów, w b. dzielnicy Pruskiej 1.800.000 hektarów, na kresach wschodnich przeszło 3.000.000 hektarów, czyli razem 9.515.000 hektarów. Z rocznej przestrzeni zrębnej otrzymać można 28 miljonów metrów sześciennych drzewa użytkowego. Ta ilość drzewa przedstawia wartość około 20 miljonów funtów szterlingów (w złocie), a więc więcej aniżeli cały dług Rzeczypospolitej Polskiej, a wywóz ten nie byłby związany z uszczerbkiem dla naszego stanu posiadania. Jednak, aby móc tyle drzewa przerobić, potrzeba jeszcze założyć około

3.000 tartaków, gdyż dzisiaj przeciera się rocznie około 12 miljonów metrów sześciennych drzewa okrągłego, a jest do przetarcia w myśl powyższego obliczenia około 30 miljonów rocznie.

Z powiatu Sieradzkiego.

*** Z kolonji Wróblew.** W dniu 7 września r. b. o godz. 9-ej wieczorem weszło do mieszkania Walentego Małolepszego 3 ch mężczyzn i zapytali czy syn jest w domu, gdyż mają do niego ważny list. Kiedy gospodarz odpowiedział, że syna w domu niema, przybyli kazali podnieść ręce do góry i wyjąwszy broń, żądali pieniędzy. Gdy Małolepszy oświadczył, że pieniędzy niema, złoczyńcy zawiązali mu oczy i zaczęli bić, poczem wepchnęli go wraz z domownikami do piwnicy. Splondrowawszy mieszkanie złoczyńcy zabrali ubrań i bielizny na 70,000 mk., 40,000 marek gotówki i znikli bez śladu.

Powyższy wypadek niechaj będzie przestrogą dla sąsiadów, ażeby się mieli na ostrożności i nie trzymali większych sum pieniędzy w domach, a lokowali w miejscach bezpieczniejszych jak: w kasach lub w bankach.

* * *

*** W Komendzie Policji Państw.** w Sieradzu, przy ul. Rynek znajdują się następujące rzeczy znalezione w polu pod Burzeninem a mianowicie: para kamaszy podartych giemzowych, marynarka stara granatowa i 2 stopy od skarpetek.

Prawy właściciel wyżej wyszczególnionych rzeczy może zgłosić się codziennie do Kom. Policji Państw. w Sieradzu po odbiór takowych z powołaniem się na liczbę dowodu № 1.

Komendant Powiatowy.

* * *

Ofiary (złożone w Redakcji):

Na świątynię Opatrzności w Warszawie:

Ks. Maciaszek z Małynia zebrane w kościele na tacę 3.800 marek.

Poradnik gospodarczy.

Jak ustrzedz się cholery?

Z wielkiem przerażeniem wyczytaliśmy w gazetach wiadomość, że w Warszawie zdarzył się wypadek cholery. Bo cholera to straszna klęska: połowa ludzi dotkniętych tą okropną zarazą umiera. Obecna straszna susza i upały sprzyjają niewątpliwie jej szerzeniu się. Uciekinierzy z bolszewickiej, dotkniętej klęską głodu Rosji, rozszerzają zarazę. Głód, drożyzna najpierwszych potrzeb życiowych, chleba i kartofli, sprzyjają w wysokim stopniu szerzeniu się cholery. A dalej nieostrożność, nieumiarkowanie w spożywaniu napoi, jedzenie ciężko-strawnych surowizn i popijanie ich zimną wodą, sprzyjają w wysokim stopniu szerzeniu się cholery. Bądźcie obecnie bardzo ostrożni, bardzo umiarkowani w jadle i piciu, wszelkie przeładowanie żołądka ciężko strawnymi pokarmami jest obecnie zabójcze. Każda, chociażby najmniejsza *niestrawność* sprzyja w wysokim stopniu dostaniu cholery, *usposabia* do niej. A więc zdrowy żołądek i prawidłowe trwanie przedewszystkiem, albowiem w normalnym żołądku wydziela się w dostatecznej ilości kwas solny, który zabija zarazki choleryczne. Należy jadać nie wiele, tylko łatwostrawne i dokładnie ugotowane pokarmy. Surowizn lepiej obecnie nie jadać, a jeżeli już bez nich obejść się nie możecie, to należy przynajmniej obierać je ze skórki. Prawdę powiedziawszy, owoce w czasie epidemji, najzdrowsze są w kompotach. Na surowych owocach znajdują się bardzo często zarazki choleryczne. Nie należy jeść sałat, ogórków, mizerji, bo są one ciężko strawne i często zanieczyszczone przez zarazki choleryczne. Należy się z niemi wystrzegać aż do przyszłego roku, a jadać tylko ciepłe ugotowane pokarmy. Pieczywo przed użyciem dobrze jest kłaść do pieca na parę minut. Ponieważ w wodzie znajdują się bardzo często zarazki choleryczne i zakażona woda jest najczęstszą przyczyną epidemji, należy ją pić tylko *przegotowaną* a następnie ochłodzoną. Epidemje cholery szerzą się bardzo często wzdłuż zakażonych rzek i potoków. Z piciem więc wody należy być bardzo ostrożnym, albowiem u nas na wsi trudno jest wogóle o czystą wodę do picia, a zakażona — to trucizna. Mleko jest również lepiej pić tylko przegotowane, a następnie ostudzone, bo i w mleku znajdują się bardzo często zarazki, na co u nas nie zwracają dostatecznej uwagi. Zakażone mleko szerzy bardzo często zarazę. Najlepszym napojem w takich niebezpiecznych czasach jest chłodna lekka herbata z cytryną, chłodna kawa czarna, woda przegotowana z cytryną, byleby nie zimne piwo, byleby nie lody, które oziębiają nagle żołądek, psują trawienie i dla tego są w wysokim stopniu szkodliwe. Unikajcie ich zarówno jak i zabójczej wódki, która pali i piecze w żołądku, sprowadza silne pragnienie, rozstraja żołądek i dlatego usposabia w wysokim stopniu do cholery. Wódka w czasach epidemji, to największa trucizna. Ciekawe bardzo spostrzeżenia wykazały, że największa liczba zasłabnięć na cholerę przypada właśnie w poniedziałki po obfitych libacjach niedzielnych w szynkach. Nad każdym szynkiem powinien być umieszczony napis: tutaj sprzedają cholerę. Możeby to ludzi odstraszyło od tego zabójczego picia. Należy zachować skrupulatną czystość ciała, zwłaszcza *rąk;* czyste naczynia kuchenne, czyste jedzenie, tępienie robactwa, a zwłaszcza much, unikanie zetknięcia się z chorym na cholerę, to najpierwsze warunki uniknięcia zarazy. W domu należy pilnować czystości ustępów, szorować je codziennie szarem mydłem (1 funt szarego mydła na 17 kwart wody), zmywać karbolem. W kuchni powinna panować wzorowa czystość, mieszkanie należy często przewietrzać.

Zarazki choleryczne, tak zwane „laseczniki przecinkowate“ Kocha, znajdują się głównie w stolcach i wymiocinach chorego. Zanieczyszczona niemi bielizna przenosi zarazę; dla tego to praczki zapadają tak często na cholerę. Nie lekceważcie najmniejszej choroby żołądkowej, zachowajcie ścisłą djetę, tylko kleik, herbatę, kawę czarną i poradźcie się zaraz lekarza, ale *djeta* przedewszystkiem. Ona jedynie może uchronić was od cholery; żadnych nadużyć! Bieliznę po chorym należy koniecznie wygotować w gorącej wodzie z sodą. Bądźcie spokojni i nie bójcie się cholery, bo zbytnia obawa osłabia człowieka i usposabia właśnie do zarazy. A więc spokój i djeta nadewszystko. „Poradnik“ — Dr. Władysław Chodecki.

Nagrody 3,000 marek!

Dnia 22 września r. b. o godzinie 2—3 po południu, w okolicy ul. Dobrskiej w Warcie, zagubiono zegarek srebrny nie kryty, otrzymany na pamiątkę od ś. p. ks. Franciszka Pruskiego. — Łaskawy znalazca zechce go złożyć albo zawiadomić o znalezieniu ks. kan. Mańkiewicza w Warcie lub „Ziemię Sieradzką" a otrzyma **3,000 mk. nagrody.**

Zarząd Kooperatywy Pracowników Państw.

w SIERADZU

podaje do ogólnej wiadomości P. P. członków, iż w niedzielę, dnia 2 października r. b. o godzinie 4-ej po poł. w szkole powszechnej № 1 (gmach poklasztorny) odbędzie się:

WALNE ZEBRANIE

z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie; 2) Wybór prezydjum; 3) Uzupełniające wybory do Zarządu; 4) Wnioski.

W razie nie przybycia dostatecznej ilości członków przewidzianej ustawą, następne zebranie odbędzie się w drugim terminie t. j. 9-go października r. b. o godzinie 4-ej po poł. w tymże lokalu i ważne będzie bez względu na ilość przybyłych członków.

ZARZĄD.

Sz. P. P. Prenumeratorów!

upraszamy o łaskawe uregulowanie prenumeraty za zaległe kwartały

Administracja.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Haim Golmar, lat 34 ze Zduńskiej-Woli.

Zgubiono kartę bezterminowo-urlopową wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Aljona Hildeshajna, lat 25 z Sieradza.

Zgubiono kartę powołania wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Michla Finstenberga, lat 21 ze Zd.-Woli.

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. w P. K. U. w Kaliszu na imię Rudolfa Szulca, lat 20 z Brąszewic.

Zgubiono legitymację cukrową na imię Abrama Halpern, ze Zduńskiej-Woli.

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. w P. K. U. w Kaliszu na imię Stanisława Grzelaka, lat 19 z Sieradza.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Stanisława Migasa, lat 34 z Sieradza.

Zgubiono dowody wojskowe wyd. w P. K. U. w Sieradzu, na imię Kazimierz Wicher, lat 30 z Sieradza.

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński. Drukiem „ZIEMI SIERADZKIEJ" w Sieradzu.